

Dziennik Bałtycki

80-886 GDAŃSK

ul. Targ Drzewny 3/7

Nr 75 30-03-94 2 dn.

„Antygona w Nowym Jorku”

Śmiech przez łzy

TEATR

Nie zawsze to, co ze stolicy musi być dobre. Kilka warszawskich spektakli, które Agencja Artystyczna „Kontakt” zdołała już zaprezentować na trójmiejskich scenach w ramach cyklu „Sezon teatralny z „Kontaktem” znakomicie to potwierdziło. Obok przedstawień bardzo dobrych oglądaliśmy bowiem również - po prostu zaledwie przyzwoite.

Z „Antygona w Nowym Jorku” jest inaczej. Tu działa nie tylko magia nazwisk znanych warszawskich aktorów - Piotra Fronczewskiego, Janusza Michałowskiego, Marii Ciunelis i Henryka Talar. Od chwili premiery, która w Teatrze „Ateneum” odbyła się przed rokiem, sztuka Janusza Głowackiego stała się głośna. Bo też jest to jeden z lepszych współczesnych polskich dramatów, jednego z najpopularniejszych w tej chwili naszych autorów.

Bohaterowie sztuki, której akcja toczy się na obrzeżach

między w Nowym Jorku, reprezentują najniższą kategorię ludzi. Są ubodzy i bezdomni. „Bezdomny jest takim samym człowiekiem jak inni, ale nie ma gdzie mieszkać” - objaśnia publiczności Policjant (Talar). Pojawia się, nie dostrzegany przez bohaterów, okupujących „swoją” ławkę, by komentować, dopowiadać, wyjaśniać niczym chór w antycznej tragedii. W finale z sarkazmem uświadamia nam, widzom, że prawdopodobieństwo utraty przez nas dachu nad głową jest wprawdzie niewielkie, ale jednak istnieje. Przynajmniej w świetle statystyki. Publicz-

ność śmieje się wtedy, choć tak naprawdę bardziej jej do płaczu niż do radości.

Ale śmiech i czarny humor zostały wpisane w konwencję „Antygony w Nowym Jorku”. To tragikomedie odwołująca się do schematu antycznej tragedii. Antygona jest Anita (Ciunelis), Portorykanka, która nie godzi się na to, aby jej zmarły przyjaciel spoczął beziemiennie w zbiorowej mogile. Sprawę odnalezienia jego zwłok powierza znajomym z parku: Saszy (Michałowski) i Pchełce (Fronczewski). Ci dwaj pijackowie - to dwa światy. Sasza jest rosyjskim Żydem z duszą filozofa i artysty. Pchełka - cwany Polakiem, ruchliwym, zwinnym, przebiegłym. Ma różne fobie i obsesje, wśród nich - pogardliwy stosunek do Żydów i Rosjan oraz życiowych nieudacz-

ników, za jakiego uważa Saszę. Ten też ma już dość Pchełki, ale uwolnić się od siebie nie mogą. Ci dwaj mężczyźni bez przyszłości są sobie potrzebni choćby po to, by porozmawiać, powspominać dawne życie, poudać, że wierzą w coś, co jest już zupełnie niemożliwe. Nie można przecież żyć bez nadziei i złudzeń. I bez przyjaźni.

Dobrze napisana sztuka o sprawach smutnych, wstydliwych i przerażających, dobrze przez Izabellę Cywińską wyreżyserowana i świetnie zagrana na gościnnej scenie Opery Bałtyckiej, to chyba, jak dotąd, najciekawsze z przedstawień w „Kontaktowym” sezonie. Bardzo współczesne. Bardzo gorzkie. I bardzo polskie, mimo nowojorskiego tła.

Anna Jęsiak



Janusz Michałowski (Sasza) i Maria Ciunelis (Anita).

Fot. Zygmunt Rytyka